Ner 223. Kraków, Sobota 28 Września 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddziela Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 27 września.

Znany wynik wyborów z gmin wiejskich wzięty jako całość, wykazuje wielką przewagę kierunku i zasad, które od lat wielu przewodniczą w naszym kraju. Jest to świadectwo ogólnego zdrowia. Znaczniejsze niż bywały dotąd, wyjątki, są dowodem usiłowań podkopania tego zdrowia, bezrozumnych i bezsumiennych zamachów na nie.

Wyjątki te nie zmienią ani składu, ani większości, ani znamion, ani postępowania Sejmu. Tych kilku włościan, którzy wyszli z urny wyborczej, będą w nim żywym obrazem bezużyteczności i bezwartości dla pracy prawodawczej, niewykształconych i niedorosłych do zadania posłów, niedorzeczności powoływania do niej chłopów i obciążania Sejmu balastem. Wreszcie interesa włościańskie o tyle mniej skutecznie popierane będą, o ile gminy wiejskie mniej uzdolnionych do spraw publicznych i prawodawczych wybrali przedstawicieli i umocowanych. Dość wymienić upadłych w tych wyborach posłów: Męcińskiego, Stadnickiego, Zolla, Reya, Paszkowskiego, Sapiehę, Popowskiego, przypomnieć ich działalność poselską i przeciwstawić im nie tych, którzy po nich odziedziczyli mandaty, ale tychże stopień wykształcenia, zatem niewątpliwą niemoc parlamentarną, aby zdać sobie sprawę ze szkody, jaką poniesie sprawa publiczna, wraz z nią stan włościański z ujmy ztąd wynikłej dla Sejmu i sumy jego sił. Tu wszelkie rozumowanie niepotrzebne, tu sam fakt jest dostateczny i zbyt wymowny. To, co tamci Sejmowi przynosili, miało wartość — to, co ci przyniosą, równa się zeru.

Na razie, powtarzamy: tegoroczne wybory gmin wiejskich nie zmienią w życiu nic, prócz że mu ujęły cennych sił i nie mają ani politycznego, ani narodowego znaczenia porażki, tem mniej klęski. Znaczniejszą zresztą jest wprawdzie tym razem liczba wyjątków, o których mówimy na początku i nad którymi zawsze ubolewamy; jednak jest w zamian parę okręgów zdobytych dla zdrowego rozsądku i z których nietylko wykształceni, ale wielce cenni wyszli posłowie. Przykrem jest, że między upadłymi kandydatami znajdują się właśnie bardzo wybitni i wypróbowani w życiu publicznem pracownicy i szermierze. Nie ilość, ale jakość straconych mandatów jest dotkliwą. Dowód to nowy ślepoty lub bezsumienności tej agitacyi i walki, którym kraj i lud wiejski zawdzięczają tak niepocieszne skutki.

Ale te rażące i opłakane wyjątki są nieobojętnymi wcale objawami nietylko społecznymi, ale wogóle publicznymi, są przestrogą, a nawet już nauką. Posłużyć one powinny do zastanowienia się nad stanem społeczeństwa i dopomódz mu do wejścia w samo siebie.

Przed sześciu laty przy wyborach do Sejmu poczęły się, po długiej i błogosławionej przerwie, próby waśni wiejskiej w celach wyborczych. Podjęto je ze strony t. zw. wówczas obozu demokratyczno-liberalnego, przyjmując ze zbyt lekkiem sercem i z dobrodziejstwem inwentarza spadek po dawnej biurokracyi. Było to w tym kraju nietylko lekkomyślnością, ale występkiem, nietylko społecznym, ale narodowym. Uszło to płazem. Obóz konserwatywny nie zdobył się wtedy na należyte skarcenie tego zamachu, co stawiał ponad bezpieczeństwem i zdrowiem kraju, stronnicze zachcianki i interesa.

Powstała wtedy i z tego powodu Unia zachowawcza, złożyła na wstępie właśnie w tej mierze dowód swej niemocy w bladym, bezbarwnym proteście, nie mogącym mieć praktycznych skutków. Wytworzył się precedens bezkarności. — Okazano wielką pobłażliwość dla winnych i wyrozumiałość. — Wszystko poszło dawnym trybem, zamiast kary widzieliśmy nagrody i wyszczególnienia, spływające na tych, co jawnie podjęli byli złowrogie i niebezpieczne podczas wyborów próby.

Sumienie narodowe nie wydało wyroku w sprawie, należącej do jego kompetencyi; niebawem zapomniano o zamachu na solidarność narodową i powagę komitetów, przedstawiających ją, a nawet odezwały się uprzejme głosy, uprawniające chłopskie kandydatury do Sejmu.

Ta bezkarność nie mogła pozostać nie ukaraną; musiała pociągnąć za sobą następstwa, już dlatego, że była dowodem dobrowolnej słabości. — Znaleźli się też nieuniknieni naśladowcy tych, co podjęli byli owe pierwsze próby rozstroju wiejskiego w celach wyborczych, bo tamci ani napiętnowani, ani ukarani należycie nie zostali; bo tamtych nie odepchnięto wówczas z oburzeniem. Oni wskazali byli drogę. Dotknęli się byli dziedziny, która ze względu na interes narodowy powinna była pozostać zasłoniętą przed walkami i zabiegami stronniczemi.— Jak się to zawsze dzieje, naśladowcy, podejmując na nowo zaczęte dzieło, poszli nierównie dalej, i tak daleko, że nietylko prześcignęli pierwszych tych prób inicyatorów, ale przerazili ich i przeciw nim także zwrócili się.

I powstała po sześciu latach po wsiach ta agitacya, nie z nich wyrosła, lecz im narzucona, rozpoczęło się to działanie z zewnątrz, którego w znacznej części bezpośrednim skutkiem znane, ujemne w kilku okręgach wyniki wyborów wiejskich, których następstwa mogą być nierównie szkodliwsze w przyszłości wywołaniem waśni społecznej, przedłużającej się po za wybory, a których ostatniem słowem jest zaszczepienie praktycznego socyalizmu na jedynym dla niego, u nas przystępnym gruncie wiejskim. Są to zatem w całem tego słowa znaczeniu próby demagogicznego po wsiach dzieła; próby na sposób spiskowy zorganizowane, rewolucyjnie działające, a których jeszcze najmniej groźnym skutkiem, gdy z urny wyjdzie chłop, a nie surdutowy demagog. Ludzie wywrotu chcą użyć chłopa za narzędzie.

Nie chcąc popaść w przesadę, nie powiemy już dziś, że obóz zachowawczy wyśpi się, jak sobie pościele; ale to pewna, że nie potrafiwszy dawniej zachować powagi wobec zamachów na nią, utracił jej nieco wszędzie — i zebrał tego owoce w częściowem niepowodzeniu wyborczem. Rzecz bowiem odnosi się przeważnie, do utrzymania powagi społecznej, którą żywioły zachowawcze odzyskały były w tym kraju usilną pracą i mądrą polityką, a której pozbawić je chcą, idąc za dawniej danym przykładem, czynniki wywrotu, te drugie odwołując się już do apetytów ludowych.

Przezorności także nie złożyliśmy zbyt wielkich dowodów. O wyborach — pomimo przestrogi z przed sześciu laty — jak zwykle, zaczęliśmy myśleć dopiero w ich przededniu i zaniedbywaliśmy nieraz przedtem to, co najważniejsze, co istotne, co zapewnia pomyślny ich wynik. Nie postaraliśmy się wreszcie należycie nastroić instrumentu wyborczego.

Podrzędny to jednak szczegół. Ważniejszem jest na przyszłość zdanie sobie sprawy z warunków życia naszego, ze zmienionych i zmieniających się stosunków.

Chcemy szerzyć oświatę w ludzie wiejskim, nie szczędzimy potemu ofiar, a nieraz prześcigamy je górnolotnemi sentencyami. — Zakładamy szkoły wiejskie i słusznie. Mówimy o budzeniu ducha obywatelskiego między włościanami. Niedość jednak przytem zwracamy uwagi na konieczne tego następstwa.

Naprzód nauka ludowa, jak wszelka nauka, może być albo pożywnym pokarmem, albo trucizną. Lepsza chuda strawa, niż niwecząca organizm. Najzdrowsza jednak nawet nauka wymaga jeszcze pieczołowitości i pielęgnowania, jeżeli niema wydać dziwolągów. Same pedagogiczne środki nie sprostają zadaniu i tu się zaczyna obowiązek społeczeństwa, obowiązek na wsi wykształconych czynników, otoczenia nauki moralną opieką, ale zwłaszcza czuwania nad jej następstwami.

Nie trzeba się dziwić, trzeba się liczyć z nieuniknionemi następstwami każdej zwłaszcza połowicznej nauki, jaką jest i pozostać musi nauka ludowa. Spieszą ją wyzyskać agitatorowie wszelkich wywrotów, prawdziwi demagodzy wszelkich stanów. — Budzi ona pewne samopoznanie ani dokładne, ani całkowite, które zbyt często przeistacza się w fałszywy apetyt.

Tamę położyć mu może na wsi utrzymanie powagi żywiołów prawdziwie wykształconych i zdobycie sobie przez nie zaufania. — Wiemy, że łatwiej o tem mówić i pisać, a coraz trudniej tego dopiąć. Ale powtarzamy, że tego stanu rzeczy zapoznawać nie można i że dlatego usiłowania indywidualne, acz cenne, nie wystarczą tu, że trzeba, aby tak dobrze całe życie publiczne, jak i instytucye przyszły w pomoc, pierwsze wzbogacając się treścią, drugie wykształcając się niezbędną naprawą.

Tymczasem zdaje nam się, że życie publiczne staje się w naszym kraju nieco czczem, a o polepszeniu, o przekształceniu instytucyi zamało się myśli. Nie dalej, jak podczas akcyi wyborczej, zadawalniamy się zużytemi formułkami, komunałami, gdy nie popisujemy się frazesami. Dobro kraju, oświata, dobrobyt, postęp, patryotyzm, oto słowa, słowa i słowa, które słyszeć się dają; lecz na czem dobro kraju, dobrobyt, postęp polegać ma, jaką ma być oświata i w czem widzieć należy patryotyzm, w nadchodzącym peryodzie sejmowym, o tem głucha cisza. Myśli jakiejś, myśli ożywczej, dążenia wyraźnego potrzeba znowu koniecznie, a wtedy cały organizm nabierze czerstwości i siły, będzie mógł stawić czoło chorobliwym dążeniom, wywrotowym praktykom i może nawet głos takiej myśli przemówi do przekonania ludu wiejskiego i zażegna na przyszłość choćby nieliczne, ale zawsze niepocieszne objawy i zboczenia nawet przy wyborach.

Strzeżmy się panowania komunału, bo za niem przyszłaby bezmyślność i wsiąknęłaby we wszelkie stosunki.

Bardzo cennym z tego już powodu był znany list p. Piotra Górskiego do wyborców większej własności krakowskiej; wyszedł on poza ramy utartych zdań przedwyborczych, a podnosząc potrzebę przekształcenia naszych instytucyj i ich ustroju, już tem stał się użytecznym, iż dopomódz może do zerwania z nicością programów wyborczych.

Niech zatem dokonane onegdaj w gminach wiejskich wybory, pomimo iż nie naruszą ogólnego sejmowego *status quo*, nie pozostaną dla nas samych, dla społeczeństwa bez następstw. Chcąc utrzymać nadal to, co nam w znacznej mierze jeszcze przyniosły, a uniknąć szkód, które tu i ówdzie wyrządziły, należy w samych sobie szukać zabezpieczenia i rękojmi. W żywszem zajęciu się sprawą publiczną, w pracy myśli, w pomysłowości, przedewszystkiem w czynach, w działaniu i w oddziaływaniu, równie wytrwałem jak stanowczem, przeciw temu, co chorobliwe, szkodliwe, zgubne, zkądkolwiek pochodzi i to zaraz gdy się ukazuje.

Powiedzmy sobie, że aby inni, a mianowicie aby wiedzieli włościanie, czego chcą, trzeba przedewszystkiem, aby wykształcone warstwy, zwłaszcza zachowawcze, postępowały w szczegółach i w całości stosownie do tego, czego chcą i do czego zmierzają.

Nie bałamućmy innych, dozwalając sobie samym bałamutnych zdań i sądów. Ze stanu włościańskiego ludzi prawdziwie wykształconych pragnijmy w Sejmie, ale włościan bez wykształcenia lub z połowicznem nie poczytujmy za potrzebnych w nim i uzdolnionych do niego, już dlatego, że podczas wyborów kandydat chłopski jest dowodem nieufności do wyższych i wykształconych warstw, czasem groźbą, a skoro wybranym zostanie, staje się w Sejmie nieużytkiem. — Nie zapoznawajmy również, że demagogia postara się zastąpić kiedyś bezużytecznych posłów szkodliwymi. Nie zadawalniajmy się i tu frazesem, lecz czerstwo patrzmy na rzeczy. Powiedzmy sobie, że kandydatury chłopskie albo są niepotrzebne, albo dziełem zgubnych dążeń. Bez przesadnych obaw i pessymizmu sądźmy wyjątkowe dotąd objawy, a całem postępowaniem starajmy się im w przyszłości zapobiedz. Oddajmy się życiu publicznemu dla osiągnięcia jego najszlachetniejszych celów i rozwiązania wzniosłych zadań, a pamiętajmy, że do nich należy: opieka wyższych nad niższymi, oraz zachowanie powagi pierwszych wobec drugich.

Kiedy podczas akcyi wyborczej odsłoniły się cele, zamiary i istotne znamiona agitacyi radykalnych żywiołów, kiedy stało się głośnem i wiadomem, że po kraju całym zbliżają się do kół włościańskich niesumienni agitatorowie i z występną zajadłością podkopują nietylko powagę i znaczenie komitetów wyborczych, powołanych przez Koło sejmowe w imię solidarności narodowej, ale także posługując się fałszem i oszczerstwem, rzucają się wprost na mężów w służbie publicznej osiwiałych, w pracy około dobra kraju przodujących, wówczas kierując się najszlachetniejszem poczuciem kapłańskiem i obywatelskiem, zabrał głos Najprzew. X. biskup Łobos, a w znanym okólniku, który w swoim czasie ogłosiliśmy, zawezwał duchowieństwo swojej dyecezyi do wystąpienia przeciwko tej agitacyi, do bronienia powagi centralnego komitetu, do ostrzegania ludu przed naukami i dążnościami radykalistów, pragnących wywrócić nasz ustrój społeczny. Głos ten czcigodnego Arcypasterza przyjął kraj cały z należnem uszanowaniem, uznaniem i wdzięcznością, a doniosłość tego głosu, jego moralne i polityczne znaczenie podnieśliśmy w swoim czasie.

W okólniku tym Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup zaznaczył także, iż nie tajno nikomu, że owi mniemani przyjaciele ludu nie mają na oku dobra tego ludu, ale „sami z agitacyi ciągną zyski z owych stron, z owych kół rewolucyjnych, którym dostarczają funduszów śmiertelne wrogi naszej monarchii, naszego Kościoła katolickiego i naszego narodu polskiego.“ I skoro tylko ten okólnik pojawił się, natychmiast pisma rozmaitego gatunku, począwszy od *Nowej Reformy*, a skończywszy na *Nowym Robotniku*, uderzyły na alarm i nie wahały się wprost wystąpić przeciw księdzu Biskupowi. Wszystkie wystąpienia przekraczały wszelką miarę przyzwoitości, ubliżały wysokiemu stanowisku księcia Kościoła, ale w niektórych posunięto brutalną zuchwałość do oburzających granic, przyczem naturalnie przekręcono w najniegodniejszy i najnieuczciwszy sposób myśli i pobudki księdza Biskupa. Ksiądz Biskup mówił o agitatorach, ciągnących zyski. A więc twierdzenie to natychmiast przekręcono i powiedziano, iż zdaniem X. Biskupa agitatorowie biorą pieniądze

---

GRÓB PANA MARCINA.

Humoreska osnuta na tle prawdziwego zdarzenia

(4) przez

Włodzimierza Zagórskiego

(Chochlika).

(Ciąg dalszy).

Więc też oburzył się ten pan bardzo nierozważnym porywem „Marcinka“, który otwierając zwłokom przyjaciela w grobie swym gościnny przytułek, obciążył hypoteczne bezpieczeństwo własnego pośmiertnego spokoju serwitutem, umniejszającym, owszem znoszącym całkowicie pewność tej lokacyi.

W istocie, cóż znaczy hypoteka, obciążona taką służebnością? Co znaczy posiadanie grobu, w którym leży nieboszczyk? To zupełnie tak, jak gdyby grobu nie było! Wartoż było zadawać sobie tyle trudu, opłacać grabarzów, murarzów, kamieniarza, baczyć, aby wszystko, co się robi, było zrobionem „na urząd“ i zbudowanem tak, jak się dla siebie buduje, na to jeno, by, gdy już wszystko będzie w porządku, narazić się znowu na niepewność i stanąć tam, gdzie się stało, nim rozpoczęto budowę.

Mógł na to śmiało odpowiedzieć Marcinek, że serwitut ten jest tylko chwilowy, on zaś nie myśli jeszcze tak prędko umierać, czując się zdrowym i czerstwym zupełnie. Jednakże słuszna ta uwaga nie przekonywała zaniepokojonego kamienicznika. Najsamprzód nie była, zdaniem tego jegomości, owa czerstwość, którą się chełpił nasz bohater, Marcinka, lecz jego zasługą. Ba, gdyby nie on, gdyby nie jego trwożliwa dbałość o bezpieczeństwo spokoju życia, byłby się Marcinek niezawodnie ożenił. A wtedy co? Czyżby dźwigał tak rzeżko szósty krzyżyk swój, jak go dźwiga teraz, niezłamany życiem, niezatruty zgryzotą? Wiadomo przecież, iż żona, gdy się uda, to taki „bemol,“ co sam jeden już za sześć krzyżyków wystarczy!

Ale i ta czerstwość, osiągnięta dzięki roztropnemu oparciu życia na bezpiecznej hipotece kawalerskiego stanu, nie jest tak nieruchomie ugruntowaną, by na niej można polegać. Wszakże już na czwartego asa liczyć nie można, jak na tuza. Na pozór służy zdrowie, starość czuć się nie daje, ale cóż to znaczy? Przyjdzie — nie daj Boże — śmierć, machnie kosą i już po wszystkiem.

Gdzież jest bezpieczeństwo pośmiertnego spokoju, skoro w grobie leży nieboszczyk, którego przecież niepodobna ztamtąd rugować, dopóki sobie nie znajdzie innego mieszkania?

I oto, mając grób murowany, zbudowany jeszcze za życia, trzeba się będzie tułać po śmierci, jak pierwszy lepszy lokator. Istotnie, trzeba na to mazgaja, by się na coś podobnego narazić!...

Zrządzenia te, którym nie można było odmówić słuszności, nękały wielce naszego bohatera i zatruwały mu wewnętrzne zadowolenie, jakiem go napoiła była świadomość oddanej nieboszczykowi przysługi. Odetchnął dopiero, gdy po dwóch tygodniach zabrano jego zwłoki i przeniesiono na miejsce wiecznego spoczynku.

Z westchnieniem bezmiernej ulgi schował klucz od grobowej kraty do kieszeni, poprzysięgając sobie na wszystkie świętości, że nie obciąży już nigdy hipoteki swego pośmiertnego spokoju podobnym serwitutem.

Było jednak w księdze przeznaczeń napisano, że nasz bohater nie zdoła dotrzymać swej przysięgi i że posiadanie grobu, które miało gruntownie zabezpieczyć jego spokój za życia i po śmierci, stanie się dla niego źródłem ciężkiej troski i niepokoju.

Mniej więcej w pięć dni po opróżnieniu grobu i przeniesieniu zwłok ś. p. partnera, który nigdy „po ciemku“ nie przyzywał, na stałą we własnym grobie kwaterę, zjawił się u pana Marcina dawny przełożony, radca Towarzystwa, z prośbą o wypożyczenie grobu dla swej córeczki, zmarłej niespodziewanie na zapalenie mózgu.

Niepodobna było odmówić dygnitarzowi instytucyi, której chleb się jadło przez tak długie lata. To byłoby czarną niewdzięcznością i dowodem złego serca! Z ciężkiem westchnieniem uczynił nasz bohater zadość prośbie stroskanego ojca.

Po córce radcy przyszedł jakiś ksiądz, dla którego się pan Marcin poczuwał do szczególniejszych zobowiązań, po księdzu doktór, dawny przyjaciel naszego bohatera, po doktorze ktoś czwarty, piąty, szósty... Jednem słowem stał się grób pana Marcina rodzajem hotelu dla nieboszczyków, udających się na miejsce wiekuistego spoczynku — on zaś sam honorowym grabarzem gości, wprowadzających się, to wyprowadzających z jego grobowca!

Można sobie wyobrazić, jak to wszystko nękało kamienicznika, który niegdyś, budując grób swój, wyobrażał go sobie jako bezpieczną hypotekę swego doczesnego i wiecznego spokoju, jako przeniesioną na cmentarz kamieniczkę.

Tymczasem kamieniczka ta — o tragiko losu! — zamieniła się w ów gładki, mydłem wysmarowany słup, w ową „psia kość drewnianą,“ o której wspomniałem na wstępie. Wysoko, na samym szczycie, wisiała kiełbasa, to jest owe hypoteczne bezpieczeństwo spokoju, żadną niezamąconego troską! Cóż ztąd, kiedy co się do niej podsadzi, to go na dół ściągają ludzkie natręctwo i niepoprawne mazgajstwo Marcinka, tak, iż w żaden sposób dosięgnąć nie może upragnionego specyału!..

* * *

Pewnego wieczora wrócił pan Marcin z miasta w złotym humorze do swojego mieszkania. Od czasu, jak się podał do emerytury, nie czuł się nigdy tak rześkim i szczęśliwym.

Ale bo też istotnie zdawać się mogło, iż los, który go dotychczas prześladował tak zawzięcie, dał się nareszcie przebłagać. Od trzech tygodni pustką stał grób, opuszczony przez dziesiątego z kolei nieboszczyka i dziwnym trafem nie zgłaszał się żaden nowy lokator. Mógł tedy kamienicznik rozkoszować się bezpieczeństwem swej cmentarnej hypoteki, bez obawy, by ją Marcinek nowym obciążył serwitutem.

Ale i Marcinek miał tego dnia słuszny powód do uciechy; udało mu się bowiem wziąść krwawy odwet na onym graczu, który go na siódemkę położył. Tryumf jego był tem większym, że grał bez zasadzki i podstępu. Gra była otwartą; karty, jak Bóg przykazał, leżały na stole. To prawda, że tylko w ten sposób możliwą się stała konfuzya przeciwnika, który — majster — mając pięć najwyższych *coeurów*, tercyę major z trefli, oraz asa i króla w *pique*, zapowiedział był tylko dziewiątkę w *coeur*, dlatego, że nie będąc na ręku, liczył na możliwość przybitki.

Znajdując się na trzeciem ręku, mógł pan Marcin śmiało pomagać na tę dziewiątkę, miał bowiem dwa małe atucięta w ręku i ani kawałka *trefle*.

Przyzwał więc partnera, będącego na zagraniu, do pomocy i — jak Bóg przykazał — polecił mu karty na stół wyłożyć. Owóż cóż się pokazało? Przyzwany miał jednego atucika i ani jednego *pique*. Wzięto więc panicza w młynek i — pic, pac, puc! — obłożono go z pełną kurą dwa razy.

Świadomością doznanego powodzenia uradowany, przekroczył pan Marcin próg swej kamieniczki. W sieni zagadnął go stróż na warcie stojący, oznajmiając, że pani Łopuszańska była tu dwa razy w ciągu dnia z drugą jakąś panią i że pytały, kiedy będzie można jutro z wszelką pewnością zastać w domu pana gospodarza.

Wiadomość ta zaintrygowała naszego bohatera.

— Czy oglądały jakie mieszkanie? — zapytał.

— Nie, proszę pana — odparł cerber.

— Hm! dziwne!... A cóż to była za pani?

— Pani Łopuszańska.

— Ale nie! Ta druga?

— Albo ja wiem, he, he!...

— Jak wyglądała?...

— Ano, „obleci...“

— Jakto: obleci?...

— He, he! To niby taka tłusta, he, he! — odrzekł, śmiejąc się, zagadniony.

— Stara?

— Ale gdzieżtam stara! he, he! Świarna kobieta, świarna, he, he!... Powiedziały, że przyjdą jutro o dziesiątej. Pani Łopuszańska prosiła, żeby pan czekał.

— Pewnie znowu jakieś naciąganie — mruczał podejrzliwy kamienicznik. — Ja ci powiadam, Marcinku, wstań jutro wcześniej, ubierz się i „dymaj“ coprędzej do miasta, a stróżowi każ powiedzieć, żeś wyjechał do Otwocka za pilnym interesem.

Jednakże Marcinek zbyt podniecony był osiągniętym preferansowym tryumfem, aby mądra rada kamienicznika znalazła przystęp do jego umysłu. Przytem intrygowała go wizyta nieznajomej, której „świarność“ w taki dobry humor zdawała się wprowadzać kamienicznego cerbera.

— Ależ nie wypada z domu uciekać, skoro zapowiedziały swe przybycie — odparł stanowczo. — Przecież to kobiety!

— No, no, kobiety! Będziesz widział, że pożałujesz twego mazgajstwa — upominał zgryźliwy kamienicznik.

— Et! — odburknął niechętnie Marcin.

I nie zważając na dalsze zrzędzenia swego tyrana, udał się na spoczynek.

Miał sny bardzo przyjemne. Śniło mu się, że grał z jakąś młodą, ładną i tłuściutką panią w preferansa i że ją trzy razy z rzędu położył na proste *coeur*, mając za każdym razem cztery atutowe asy w ręku.

Nazajutrz, wstawszy o zwykłej porze, wypiwszy herbatę i odbywszy zwykłą z Tenorciem konferencyę, ubrał się z wielką starannością, podkręcił wąsa i usiadł w fotelu, oczekując zapowiedzianych odwiedzin. Zdawało mu się, iż czas płynie wolniej, niż zwykle. Co chwila poglądał na zegar z niecierpliwością tak, jakby oczekiwana wizyta miała mu przynieść jakąś przyjemną niespodziankę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od rządu rosyjskiego. Kto i kiedy wziął pieniądze z Rosyi? — zapytują obrażone pisma.

Rzecz jasna, że skoro szaloną agitacyę wszczęto w kraju, skoro rozrzucano tysiące i tysiące plakatów i odezw, skoro „delegaci" wędrowali po wszystkich zakątkach kraju, wówczas wzbudziło się naturalne pytanie, skąd biorą się fundusze na to wszystko, zwłaszcza że nie było tajemnicą, iż agitatorowie osobiście nie są ludźmi zamożnymi, mogącymi rzucać bez rachunku pieniądze na wszystkie strony. I wówczas także powstało ogólne przypuszczenie, iż pieniądze płyną z tych kół, którym na wichrzeniu, jątrzeniu i burzeniu najwięcej zależy, a więc z kół socyalistycznych, przykładających chętnie rękę i nie cofających się przed ofiarnością, gdy chodzi o wywoływanie jakiegokolwiek rozstroju, dającego początek rozkładowi i wywrotowi społecznemu. W okólniku swoim X. Biskup wyraźnie ostrzega przed radykalistami, pragnącymi „wywrócić nasz ustrój społeczny". O Rosyi, o pieniądzach od rządu rosyjskiego niema mowy w okólniku. Tak więc, jak ogólna opinia publiczna miała i ma to przekonanie, iż pieniądze na agitacyę czerpano ze źródeł socyalistycznych, tak także niewątpliwie ksiądz Biskup tarnowski dał temu przekonaniu wyraz w swoim okólniku.

Jako gorliwy Pasterz dyecezyi swojej był ksiądz Biskup najbardziej powołany do ostrzeżenia ludu, swojej pieczy powierzonego, i do zasłonięcia go przed zamachami społecznemi, a widząc z boleścią, jak prądy destrukcyjne wnikać zaczynają w szerokie warstwy tego ludu, z całą otwartością i obywatelską męskością wskazał na grożące niebezpieczeństwa i spełnił w ten sposób czyn, wskazany mu obowiązkami wysokiego stanowiska duchownego i uczuciem gorącej miłości ojczystego kraju.

Przegląd polityczny.

Wczoraj rozpoczęła się sesya węgierskiego parlamentu. Poufne posiedzenia stronnictw są już w pełnym toku; urzędowe konferencye partyjne rozpisane. Pojawiły się wreszcie, jak zwykle, próby poszczególnych frakcyj. W tym zakresie ogłasza *Nemzeti Ujsag* interview z Eötvösem, który oświadczył, że nie nadszedł jeszcze czas zjednoczenia obu partyj najskrajniejszej lewicy i że owszem za bardzo prawdopodobne uważa fuzyę części partyi Apponyiego z partyą Gabryela Ugrona. O przyszłej kampanii parlamentarnej pisze *Vaterland*: „Ani w Izbie poselskiej, ani w Izbie magnatów nie są jeszcze ukończone walki o projekta kościelno-polityczne. Będą jeszcze zajmujące starcia, z których najciekawszym momentem powinno być to, że sejm ujrzy się zmuszonym przeprowadzić cichą rewizyę projektów czyli t. zw. „uzupełnienie kościelno-politycznych ustaw".

Francya. Stan ekspedycyi madagaskarskiej, jej powodzenia i klęski są obecnie na pierwszym planie polityki i przedmiotem najżywszego zajęcia prasy i opinii we Francyi. Niedola żołnierzy, w części wskutek niedołęstwa intendantury, jest straszna. Febra, brak żywności, trudy przedzierania się z wozami przez moczary i gąszcze, dziesiątkują upadającą z sił armię. Opowiadania rannych, powracających do Marsylii i listy żołnierzy do kraju przedstawiają ponury obraz nędzy i wyczerpania w nieustannej walce z zabójczym klimatem. Jedynie wojsko kolonialne jest w dobrym stanie; inne kompanie zmniejszają się do trzeciej części. „Załoga wojskowa — pisze jeden z legionistów — oficerowie kijem pędzą żołnierzy naprzód." Wyprawa madagaskarska ma dwie strony: pochód, który posuwa się za wolno i pochłania szereg ofiar — i starcia, w których armia francuska odnosi niezmiennie sukcesa, łatwo zrozumiałe wobec doskonałości broni i karnego wyćwiczenia. Pierwsza potyczka odbyła się pod Ambeastrimo między oddziałem Rainitary a 200 pułkiem piechoty; drugie starcie stoczył pod Tsarasaotra jenerał Mezinger z obu oddziałami Rainitavy i Rainianjataky. O ostatniem zwycięztwie pod Andriba, donosiła depesza jenerała Duchesne z d. 19 b. m. Przed tygodniem zatem pierwsza kolumna armii francuskiej znajdowała się zaledwie 60 kilometrów od Tananarivy. W tych dniach więc stoją już przednie straże francuskie przed stolicą Madagaskaru. Nie wiadomo jednak, czy zdobycie Tananarivy zakończy wojnę. Istnieje możliwość, której zresztą nie przypuszcza deput. Le Myre de Vilers, nadzwyczajny poseł i znawca miejscowych stosunków — że Howasi, opuściwszy stolicę, cofną się w góry na południu wyspy i stamtąd prowadzić będą dalej podjazdową walkę. Według korespondencyi, otrzymanej przez *Courrier de Madagascar* w Tananarywie panuje zupełna anarchia. Władza przechodzi z rąk do rąk; obecnie największy wpływ na dworze uzyskał wnuk prezesa ministrów Rainilaiarivony, [illegible].

Włochy. Zapowiedziana uroczyście z okazyi włoskiej mowie tronowej z dnia 10 czerwca r. b. amnestya ogłoszoną została przed kilkoma dniami. Zupełne ułaskawienie otrzymają wszyscy, skazani przez sądy wojenne na Sycylii i w Massa na karę więzienia nie dłuższą niż lat dziesięć. Skazanym na dłuższe więzienia opuszczoną zostaje trzecia część kary. Podług tego uzyskuje wolność 378 osób, w tej liczbie przywódzca ruchu anarchistycznego w Lunigiana, adwokat Molinari, skazany na 7 lat więzienia. 122 osoby pozostają w więzieniu, z których 19 wogóle nie jest objętych amnestyą, jako skazanych za pospolite przestępstwa. Główni przywódzcy rozruchów sycylijskich w zimie roku 1893/94, Defelice, Barbato, Bosco i Verro, pozostają na razie w więzieniu, chociaż niektóre dane zdają się przemawiać za tem, że i oni w niedalekiej przyszłości uzyskają wolność. Opinię publiczną, oczekującą zupełnego ułaskawienia wszystkich, skazanych przez sądy wojenne, rozczarowała ta amnestya, z której niezadowolone są nawet dzienniki zresztą przychylne rządowi. Nagana ta jednak nie zwraca się przeciwko królowi, lecz przeciwko ministrom, a w pierwszej linii przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych i jednocześnie prezesowi gabinetu. Podobno król pragnął udzielić zupełnej amnestyi, odstąpił jednak od tego zamiaru za radą Crispiego, który żadną miarą zgodzić się nie chciał na ułaskawienie przywódców rozruchów socyalistycznych, obawiając się ich powrotu do Izby deputowanych.

Belgia. Kilkudniowy pobyt króla Leopolda belgijskiego w Paryżu łączony jest powszechnie z projektami przyszłej polityki w Afryce środkowej. Prócz konferencyi z prezesem ministrów Ribotem odbył król w Fontainebleau dłuższą naradę z prezydentem Faurem, na którą zaproszeni zostali nadto Ribot i minister spraw zagranicznych Hanotaux. Najbliższą kwestyą, o którą toczyły się już dawniej rokowania między Brukselą, Londynem a Paryżem, jest oznaczenie granic przy dopływach Nilu w dawnem terytoryum Emina. Można jednak przyjąć za rzecz pewną, że wytyczenie granic, rozstrzygnięte już zresztą w zasadzie na korzyść Francyi, nie byłoby powodem, uzasadniającym potrzebę osobistej interwencyi króla. Na porządku dziennym konferencyj paryskich stało raczej prawdopodobnie zagadnienie, jak zachowa się rząd francuski w razie ewentualności, gdyby Belgia w roku 1900 nie objęła w posiadanie państwa Kongo. Według traktatów bowiem posiada Francya, jak wiadomo, prawo pierwokupu kolonii przed wszystkiemi innemi państwami. A w Paryżu zdają się przykładać wagę do tego przywileju, bo kiedy przed rokiem wystąpił w Izbie belgijskiej projekt aneksyi Konga, rząd francuski przez swojego posła w Brukseli przypomniał dodatkowy układ i uzyskał ponowne jego formalne uznanie. Sprawa jest aktualna, gdyż objęcie przez państwo belgijskie Konga napotyka w parlamencie i w prasie na silną opozycyę. Opinia nie jest przekonana, czy powiększenie budżetu wydatków corocznie o kilkanaście milionów opłacą spodziewane w przyszłości korzyści. Zresztą kraj poniósł już dotychczas znaczne koszta. Prócz tego, że król Leopold poświęcił ze swoich prywatnych funduszów około 40 milionów franków, pochłonął budżet Konga nadto w roku 1887 pożyczkę 150 milionów franków, a w roku 1890 zaliczkę 25 milionów, na podstawie której królestwo otrzymało zawarowane do r. 1900 prawo orzeczenia o aneksyi. Przeszłego jeszcze roku uchwalił parlament pożyczkę 5½ miliona na spłacenie hipotecznego długu, zaciągniętego w syndykacie antwerpskim. Odsetki od tych pożyczek i zaliczek, oraz administracya rozległej kolonii, w której nadto wciąż wybuchają rozruchy, wymagają znacznych sum, które zwiększają coroczny niedobór. Dodać należy jeszcze wydatki na budowę kolei od wybrzeża do wodospadów Stanleya, której preliminarz przekracza 25 milionów franków. Dotychczas ukończona jest dopiero trzecia część długiej linii (400 kilometrów), która 15,000 spławnych wód połączy z oceanem. Kolej ta jednak prawdopodobnie zwolna tylko i stopniowo ożywi miejscowy handel. Teraz wynosi wywóz zaledwie 6 milionów franków. Pobory cłowe są przytem bardzo małe, bo całe terytoryum jest wolno handlowe. — Wobec takiego stanu finansowego aneksya Konga nie należy w Belgii do popularnych projektów. Nie wiadomo zatem, jakie w roku 1900 zajmie stanowisko parlament belgijski i czy zechce przyjąć królewski dar, obciążony i obciążający deficytem. Tem samem powstanie we Francyi kwestya, czy czynić użytek z przywileju pierwokupu. Bo też inne położenie drobnej Belgii, a Francyi, której olbrzymi budżet kolonialny może bez trudności pomnożyć wydatek kilkunastu milionów na rzecz Konga. A byłoby ponętnem dla Rzeczypospolitej jednym rzutem przesunąć granice swoich posiadłości afrykańskich od Algieru do brzegów Konga. Czy jednak Belgia zechce zrzec się bezpowrotnie nabycia jedynej wielkiej kolonii? Nad tem zagadnieniem odbywały się, jak twierdzi prasa paryska, konferencye w Fontainebleau i toczyły rozprawy na ostatniej radzie francuskich ministrów.

Wybory.

Komitet przedwyborczy miejski krakowski odbył wczoraj w sali Rady miejskiej posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina przy udziale 46 członków. Przewodniczący odczytał wydaną przez komitet centralny instrukcyę dla komitetów miejskich, według której po zgromadzeniu wyborców, zwołanem dla wysłuchania politycznych przekonań kandydatów na posłów sejmowych, ma się zebrać komitet przedwyborczy miejski i absolutną większością głosów wybrać kandydatów, których przedstawi komitetowi centralnemu celem przyjęcia do wiadomości. W myśl tej instrukcyi odbyło się w d. 23 i 24 b. m. zgromadzenie wyborców, na którem jako kandydaci na posłów sejmowych wystąpili i mowy kandydackie wygłosili pp. Leon Chrzanowski, Dr Henryk Jordan, Jan Rotter, Dr August Sokołowski, Dr Wawrzyniec Styczeń i Dr Ferdynad Weigel.

Wobec tego wezwał przewodniczący członków komitetu, aby przystąpili do głosowania nad kandydatami, zapraszając na skrutatorów pp. wiceprezydenta Pieniążka, Dra Domańskiego i Dra Wiszniewskiego.

Na 46 głosujących otrzymali: Leon Chrzanowski 38 głosów, Henryk Jordan 34 gł., Jan Rotter 17 gł., Ferdynand Weigel 16 gł., Wawrzyniec Styczeń 8 gł., August Sokołowski 7 gł., Edmund Zieleniewski 1 głos.

Absolutną większość głosów uzyskali tylko dwaj kandydaci pp. Leon Chrzanowski i Henryk Jordan.

Przewodniczący zarządził więc głosowanie nad kandydatem trzecim. Na 46 głosujących otrzymali pp.: Ferdynand Weigel 28 głosów, Jan Rotter 14 gł., Wawrzyniec Styczeń 1 gł., August Sokołowski 1 głos, a dwie kartki były próżne. Absolutną większość głosów uzyskał p. Ferdynand Weigel, jako trzeci kandydat.

Tak więc komitet przedwyborczy miejski przedstawia jako kandydatów na posłów sejmowych z miasta Krakowa pp.:

Leona Chrzanowskiego,
prof. Dra Henryka Jordana
i Dra Ferdynanda Weigla.

Skoro komitet centralny przyjmie do wiadomości te kandydatury, ogłosi to przyjęcie komitet przedwyborczy miejski i zawezwie wszystkich wyborców do solidarnego głosowania na wyżej wymienionych kandydatów.

Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie:

Odnośnie do obwieszczenia wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 12 sierpnia b. r. L. 8546 pr., według którego wybory posłów z miast do Sejmu krajowego na dzień 30 września b. r. rozpisano, podaję niniejszem do wiadomości, że wybory te w Krakowie odbędą się tegoż dnia w czterech sekcyach. Cztery komisye wyborcze będą urzędować w gmachu Magistratu, a mianowicie:

Pierwsza sekcya, obejmująca nazwiska wyborców w porządku alfabetycznym od lit. A. do F. włącznie, głosować będzie w sali obrad Magistratu na I. piętrze, schody główne.

Drugą sekcyą stanowią wyborcy od lit. G. do K. włącznie i ci wybierać będą w sali Wydziału II. Magistratu, schody poboczne, na I. piętrze, wejście od strony kościoła OO. Franciszkanów.

Do trzeciej sekcyi należeć będą wyborcy od lit. L. do R. włącznie, dla których przeznaczoną została sala konferencyjna w gmachu Magistratu na II. piętrze, schody główne.

Czwarta sekcya obejmuje wyborców od lit. S. do Z. włącznie, którzy dla wyboru zgromadzą się w sali Rady miejskiej.

Głosowanie trwać będzie od godz. 9 zrana do godz. 5 popołudniu i to w ten sposób, że każdy wyborca, w przeznaczonej dla niego sekcyi porządkiem listy wywołany, przedstawi swoją kartę legitymacyjną i wymieni trzy osoby, które wedle jego życzenia mają być posłami na Sejm krajowy.

O godz. 5 wieczorem rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów, które każda komisya wyborcza w każdej sekcyi oddzielnie przedsięweźmie. Po ukończeniu obliczenia głosów w sekcyach — zbiorą się wszystkie komisye w sali Rady miejskiej i zestawią wynik głosowania, który ogłosi natychmiast przewodniczący komisyi z sekcyi czwartej.

Gdyby w dniu 30 września b. r. jako w pierwszym dniu wyborów bezwzględnej większości głosów dla trzech kandydatów na posłów nie osiągnięto, wtedy w dniu później oznaczyć się mającym nastąpi wybór powtórny.

Osoby zamieszczone na liście wyborców, którymby kart legitymacyjnych do piątku dnia 27 września b. r. nie doręczono, mogą się zgłosić po ich odbiór do Prezydyum Magistratu w godzinach urzędowych.

W Krakowie, dnia 23 września 1895 r.

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

Bochnia 25 września.

(A. L. S.) Wynik wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego, wywołał powszechne zadowolenie. Okazało się bowiem, że wspólnemi siłami, jak również i wspólną dobrą wolą wszystkich warstw społecznych naszego powiatu, udało się zażegnać szeroko rozpostarte wpływy ujemne. — Z 234 uprawnionych do głosowania, oddało 219 wyborców głosy, a z tych 196 za posłem Drem Franciszkiem Hoszardem, a tylko kilkanaście za innymi kandydatami, których zabiegi zdołano ubezwładnić zgodną akcyą, kierowaną przez powiatowy komitet wyborczy bocheński, pod sztandarem centralnego Komitetu sejmowego.

Po dokonanym wyborze grono wyborców, pragnąc uczcić posła ziemi bocheńskiej, urządziło dla niego w sali kasyna w Bochni składkową ucztę, w której wzięli udział: duchowieństwo, obywatele ziemscy, inteligencya z miast powiatu bocheńskiego i kilku włościan. Wśród bardzo poważnego nastroju, przemawiał kilkakrotnie poseł Dr Hoszard, oraz wielu z uczestników zebrania, a na wniosek adwokata Dra Andrzeja Wcisły, jednego z sekretarzy komitetu powiatowego, zarządzono składkę na bursę gimnazyalną bocheńską, która przyniosła przeszło 50 złr. — Obecni włościanie przemawiali kilkakrotnie, dziękując komitetowi powiatowemu za szczęśliwe pokierowanie akcyą przedwyborczą i szczerze wypowiadali swoje nadzieje, że da Bóg, niezdrowe wpływy stronnictwa rzeszowskiego, między ludem się nie przyjmą.

Z upoważnienia mężów zaufania, powołanych przez komitet centralny, mamy zaszczyt zaprosić szanownych pp. wyborców z większej posiadłości okręgu rzeszowskiego na przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie we środę dnia 2 października b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Rady powiatowej w Rzeszowie; na tem zgromadzeniu złożą dotychczasowi posłowie sprawozdanie z czynności poselskich.

Rzeszów 25 września 1895 roku.

Stanisław Dąmbski. Adam Jędrzejowicz.

Wynik wyborów w kuryi gmin wiejskich wykazuje, iż kandydaci komitetów centralnych zwyciężyli w 52 powiatach, upadli zaś w dziewięciu, a mianowicie: w pow. brzeskim Jan hr. Stadnicki, w pow. dąbrowskim Józef Męciński, w pow. krakowskim Dr Franciszek Paszkowski, w pow. myślenickim p. Józef Popowski, w pow. mieleckim hr. Mieczysław Rey, w powiecie przemyskim ks. Adam Sapieha, w pow. pilzneńskim p. Tytus Bujnowski, w pow. tłumackim p. Włodzimierz Gniewosz, w pow. wadowickim Dr Zoll. W ośmiu tych powiatach przeciw kandydatom komitetu centralnego zwyciężyli kandydaci stronnictwa ludowego, a w jednym powiecie, w tłumackim, został wybrany przeciw p. Gniewoszowi kandydat ruski p. Tytus Zajączkowski. Kandydaci stronnictwa ludowego przeszli w 10 powiatach, a mianowicie: w Brzesku, Dąbrowie, Krakowie, Łańcucie, Myślenicach, Mielcu, Przemyślu, Pilznie, Wadowicach i Żywcu. Związek chłopski przeprowadził trzech kandydatów: p. Kramarczyka w Białej, p. Datę w Jaśle i p. Potoczka w Nowym Sączu.

Z ogółu głosów w zachodniej części kraju 4.693, oddanych przy wyborze, padło na kandydatów zatwierdzonych przez komitet centralny 2.858, to jest 60·8%. Jeszcze korzystniej przedstawia się stosunek w Galicyi wschodniej (z wykluczeniem dwunastu powiatów pozostawionych Rusinom). Tu głosowało w 35 powiatach 5.835 wyborców, z czego na kandydatów komitetu centralnego oddano 4.267 głosów, to jest 73%. Ogółem więc w 62 powiatach, gdzie stawali kandydaci komitetu centralnego, oddano 10.528 głosów, z których na kandydatów komitetu centralnego padło 7.125 głosów, to jest 62%.

W dwudziestu sześciu powiatach, gdzie kandydaci komitetu ludowego występowali przeciw kandydaturom, zatwierdzonym przez komitet centralny, uzyskali na 4.570 głosujących 1.890 głosów, to jest przeszło 41%. W powiatach, gdzie przeciw ruskim kandydatom nie stawiano kandydatów polskich, na 1.901 głosujących, padło 1.185 głosów, to jest 62% na zwolenników polityki Barwińskiego — reszta zaś na moskalofilów, radykałów i kandydatów Romańczukowskich. Ponieważ zaś i w innych powiatach postawieni byli kandydaci z obozu Barwińskiego, przeto, doliczywszy oddane na nich głosy w liczbie 230 — otrzymamy jako cyfrę głosów oddanych na kandydatów Barwińskiego 1.415. Na moskalofilów padło w różnych powiatach 963 głosów, na ruskich radykałów 271 głosów.

Ostatateczny więc rezultat, podany w okrągłych cyfrach, przedstawia się w sposób następujący: Z ogólnej cyfry 12.400 oddanych głosów padło na kandydatów:

komitetu	centralnego	7.500
„	rzeszowskiego	1.890
„	Barwińskiego	1.415
„	moskalofilskiego	960
„	radykałów	550,

czyli, głosy oddane na kandydatów komitetu centralnego stanowią 60·5%, ludowego 15·6%, Barwińskiego 11·4%, moskalofilskiego 7·7%, a radykalnego 4·4%. Z ogółu głosów oddanych na kandydatów ruskich (2.945), przypada na kandydatów Barwińskiego okrągło 51%, moskalofilskich 32%, radykalnych 17%.

Gruntownie zmieni się charakter klubu ruskiego w przyszłym sejmie. Z dawnych bowiem posłów, którzy w skład tego klubu wchodzili, utracili mandaty wszyscy bez wyjątku moskalofile, zaś stronnictwo Romańczuka zniknie równie z sali sejmowej wraz ze swoim przewódcą. Miejsce ich zajmują narodowcy. W dawnym sejmie klub ruski liczył 16 posłów, a z biskupami 19 głosów, gdy dziś ilość ta uszczupliła się o dwa głosy. Znamienną cechę w przyszłym sejmie będzie stanowiła ta okoliczność, iż tylko trzech posłów z klubu ruskiego wchodzi z wyraźną cechą opozycyjną: Dr Okuniewski (któremu zresztą Polacy nie przeszkadzali w kandydaturze) i włościanie Nowakowski z powiatu przemyskiego, tudzież Ostapczuk z powiatu zbaraskiego.

Nową specyalność w przyszłym sejmie będzie stanowił klub posłów ze stronnictwa ludowego, na podstawie programu rzeszowskiego wybranych. Posłów tej barwy jest ośmiu, mianowicie: Dr med. Bernadzikowski i włościanie: Jakób Bojko, Krempa Franciszek, Średniawski Andrzej, Styła Antoni, Szwed Wojciech, Warzecha Maciej i Wójcik Franciszek. Jako dziewiątego wypada do nich doliczyć posła Żardeckiego z Łańcuta, którego kandydatura była jednakowoż zatwierdzoną przez komitet ludowy, ale i przez komitet centralny. Jeżeli zaś uwzględni się, iż oprócz 7 włościan mazurskich, wybranych na zalecenie komitetu rzeszowskiego, wchodzi w skład sejmu jeszcze trzech włościan, zaleconych przez komitet centralny, mianowicie: Jan Data z Jasielskiego, Fr. Kramarczyk z pow. bialskiego i Stanisław Potoczek, a nadto trzech włościan ruskich: Nowakowski, Ostapczuk i Winniczuk, to okaże się, iż w przyszłym sejmie będzie włościan 13.

Rezultat wyborów do Sejmu krajowego streszcza się w cyfrach następujących: Z 74 posłów dotychczasowych, tylko 41 zatrzymało swe mandaty; weszło zaś nowych 33, t. j. 44 6 proc.

Z dotychczasowych posłów otrzymali mandaty ponownie:

Hr. Badeni Stanisław, Barwiński, Bielański Kazimierz, hr. Borkowski Mieczysław, Chamiec, ks. J. Czartoryski, Gorayski, X. Hamorak, Dr Hoszard, minister Jaworski, Jędrzejowicze: Adam, Franciszek i Stanisław, Klemensiewicz, Kramarczyk, hr. Korytowski, hr. Koziebrodzki, X. Mandyczewski, Merunowicz, Ochrymowicz, Dr Olpiński, Dr Okuniewski, hr. Potocki Roman, Potoczek, kniaź Puzyna, książę Sanguszko, Dr Sawczak, hr. Skrzyński Adam, Skrzyński Zdzisław, hr. Stadnicki Stanisław, Słonecki Jan Duklan, Szeliski, hr. Szeptycki, hr. Tarnowski Zdzisław, Torosiewicz Mikołaj, Tyszkowski, Wiktor Józef, hr. Wodzicki Antoni, Zaleski, Żardecki.

Upadli w walce wyborczej:

Męciński Józef, Midowicz Ludwik, Palch Romuald, Paszkowski Franciszek, Popowski Józef, Rey Mieczysław, Sapieha Adam, Stadnicki Jan, Stręk Wojciech, Dr Zoll Fryderyk. Rusini: Dr Antoniewicz Mikołaj, Barabasz Ołeksa, Fedorowicz Tadeusz, Herasymowicz, Huryk, Korol, Kułaczkowski, Romańczuk.

Nie ubiegali się o mandat z kuryi gmin w przyszłym Sejmie: Czaykowski Władysław, Horodyski Kornel, Lenartowicz Michał, Dr Niedzielski Stanisław, Niezabitowski Włodzimierz, Polanowski Stanisław, Raczyński Edward, Rayski Albin, X. Sawa, Słonecki Zenon, Trzecieski Jan, Witosławski Wincenty. Rusini: Rożankowski, Teliszewski.

W miejsce poprzednich wybrani zostali pp.: D'Abancourt, Żydaczów; Dr Bernadzikowski, Brzesko; Bojko Jakób, Dąbrowa; Brunicki Adolf, Gródek; Cielecki, Buczacz; Czarkowski-Golejewski, Nowy Targ; Czecz, Wieliczka; Data Jan, Jasło; Dzieduszycki hr. Karol, Stryj; Gołuchowski hr. Adam, Husiatyn; Dr Jakliński Leon, Rudki; Karatnicki Modest, Kałusz; Dr Kostheim Klemens, Nisko; Krempa, Mielec; Kulczycki Michał, Bohorodczany; Michałowski Józef, Ropczyce; Niezabitowski Witold, Bóbrka; X. Niebyłowiec Bazyli, Dolina; Nowakowski Stefan, Przemyśl; Osuchowski Bronisław, Turka; Potocki hr. Andrzej, Chrzanów; Dr Rudrof Stanisław, Czortków; Sozański Feliks, Sambor; Średniawski Andrzej, Myślenice: Starzyński Tadeusz, Żółkiew; Styła Antoni, Wadowice; Szwed Wojciech, Żywiec; Theodorowicz Antoni, Horodenka; Wachnianin Anatol, Sokal; Warzecha Maciej, Pilzno; Wójcik Franciszek, Kraków; Winniczuk Łazar, Stanisławów; Zajączkowski Tytus, Tłumacz.

KRONIKA.

Kraków 27 września.

— **Dyplom obywatelstwa honorowego miasta Krakowa** dla JE. p. Namiestnika hr. Badeniego został tymi dniami wykończony i przedstawia się wspaniale. Dyplom wydrukowany jest na wielkiej karcie pergaminu, ozdobionej u góry ślicznemi akwarelami Juliusza Kossaka. W samym środku karty pomieszczony perspektywiczny widok wystawy krajowej; ponad nią zaś cały szereg widoków krakowskich. I tak pod herbem miasta Krakowa, na historycznym Rynku naszym, obok kościoła Najświętszej Maryi Panny, stanęło świetne grono obywatelstwa krakowskiego w strojach narodowych; wśród niego reprezentanci cechów z berłami, rzeźnicy ze starożytnymi nożami. Cały szereg chorągwi cechowych pochyla się ku ziemi, składając hołd obywatelowi honorowemu miasta. Prześliczna to grupa. Dalej widzimy kościół Maryacki, Sukiennice, dumnie strzelającą w obłoki wieżę ratuszową. Wreszcie przychodzi piękna grupa Wawelu, a u stóp jej, około charakterystycznej „Męki Bożej," przeciąga z pieśnią i pokrzykiwaniem dziarskie wesele krakowskie, poprzedzone przez dwu drużbów na koniach. W głębi rysuje się mogiła Kościuszki. Akwarele te są prawdziwemi dziełami sztuki.

Tekst adresu jest następujący:

Do Jego Ekscelencyi Jaśnie Wielm. Kazimierza hr. Badeniego, ck. rzeczywistego tajnego radcy, ck. Namiestnika Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem itd. itd. Miasto Kraków może się tem poszczycić, że wspomnienia Twoje, Ekscelencyo, łączą się z niem od samej młodości Twojej. Wszakże Uniwersytet Jagielloński zaliczał Ciebie do grona swoich uczniów, na nim uzyskałeś stopień Doktora praw, tu wreszcie poświęciwszy siły swoje na usługi kraju, w krótkim stosunkowo czasie objąłeś ster zarządu administracyjnego, jako delegat Namiestnika i na tem stanowisku rozwinąłeś dla naszego miasta nader pożyteczną i skuteczną działalność. — Ze szczerym też żalem żegnała Cię reprezentacya miasta Krakowa po ustąpieniu z tego stanowiska, dając zarazem wyraz serdecznej wdzięczności w adresie, wystosowanym do dostojnej Osoby Twojej.

Ku wielkiej jednak swej radości Kraków ujrzał Cię, Ekscelencyo, wkrótce na czele zarządu całego kraju, jako tegoż Namiestnika.

Jak spełniasz trudne obowiązki, przywiązane do tego wysokiego i wielce zaszczytnego stanowiska, o tem szerzej się rozwodzić niema potrzeby, gdyż to powszechnie jest wiadomem, a imię Twoje wielbi dzisiaj cały kraj, przejęty uczuciem najgłębszej czci dla Męża, który z całą świadomością ciężkiej wobec kraju, państwa i Monarchy przyjętej na Siebie odpowiedzialności i z poczuciem nawskróś obywatelskiem, silną dłonią szczęśliwie umie zakierować wszystkiem, cokolwiek wpłynąć może na podniesienie kraju naszego, tak pod względem moralnym, jakoteż ekonomicznym. — Nie dziw też, jeżeli wszędzie radośny znalazły oddźwięk nader łaskawe i pełne uznania słowa, któremi Najjaśniejszy Pan przed niespełna dwoma laty wyrazić się raczył o Twojej, Ekscelencyo, działalności; a gdy później pracą podjętą z prawdziwem poświęceniem przyczyniłeś się tak znakomicie do powodzenia wystawy krajowej, na którą oczy całego niemal cywilizowanego świata były zwrócone, to w całym kraju myślano tylko o tem, jakby w godny sposób złożyć Ci należny hołd i objawić najgłębszą cześć.

Rada miasta Krakowa łącząc się całem sercem z tym głosem powszechnego uznania, uchwaliła jednomyślnie udzielić Ci, Ekscelencyo, najwyższą godność, jaką rozporządza, to jest obywatelstwo honorowe król. stołecznego miasta Krakowa.

Oddając Ci niniejszy dyplom jako dowód powyższej uchwały, Rada miasta dołącza jeszcze prośbę, abyś Ekscelencyo i nadal otaczał Kraków tą życzliwością, jaką mu dotąd przy każdej sposobności okazywałeś.

Dan w Krakowie, dnia 17 grudnia 1894 r. P.

Adres ten podpisali dzisiaj członkowie Rady miejskiej. Ma on być wręczony p. Namiestnikowi podczas najbliższego w Krakowie pobytu, to jest we wtorek dnia 1 października b. r.

— **X. Paweł Smolikowski**, jenerał Zakonu XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, przyjechał do Krakowa na krótki czas i stanął w tutejszym klasztorze XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

— **Walne Zgromadzenie** „Związku literackiego" odbędzie się w sobotę dnia 28 bm. o godz. 6 w lokalu związku przy ul. Floryańskiej. W razie braku kompletu drugie zgromadzenie w niedzielę dnia 29 o godz. 6 wieczorem, ważnem będzie bez względu na ilość obecnych.

— **Kradzież w kościele.** W ubiegłą środę skradziono w kościele parafialnym w Podgórzu z wielkiego ołtarza trzy figury drewniane złocone (symbole ewangielistów) orła, lwa i wołu. Sprytny złodziej da je pewnie na nowo ozłocić i będzie usiłował sprzedać.

— **Z poczty.** Dziś rozpoczęto w naszem mieście dotychczasowe skrzynki zbiorowe na listy wymieniać na nowe ulepszonego systemu. Przy nowych skrzynkach brakuje na razie jeszcze tabliczki oznaczającej godziny, w których listy się wybiera, co jednakże w kilku dniach uzupełnione zostanie.

— **Podróż inspekcyjna.** Radca dworu p. Seferowicz wyjechał w podróż inspekcyjną.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa rolnictwa zamianował zarządców domen i lasów Karola Kornickiego w Kałuszu i Dymitra Glińskiego we Lwowie lustratorami lasowymi.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Mianowani kanonikami honorowymi kapituły metropolitalnej ob. łac.: X. Józef Schmidt, proboszcz w Czerniowcach i X. Edward Niestenberger, dziekan i proboszcz w Radowcach. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Fürstenthalu na Bukowinie otrzymał dotychczasowy tamtejszy administrator X. Cichocki Marcin. Aplikowani w charakterze kooperatorów: O. Żugaj Otton ze Zgromadzenia OO. Bernardynów w kościele parafialnym św. Andrzeja we Lwowie, O. Borkowski Paschalis ze Zgromadzenia OO. Reformatów w kościele parafialnym w Rawie ruskiej i O. Cholewa Mateusz ze Zgromadzenia OO. Karmelitów w kościele parafialnym w Bołszowcu. Jurysdykcyę otrzymali: O. Tomczykowski Zygmun-

gwardyan konwentu OO. Franciszkanów we Lwowie i O. Guzik Szymon, przeniesiony do konwentu OO. Karmelitów we Lwowie. Konkurs ogłoszony na probostwo w Zastawnie z terminem do końca października b. r.

Dyecezya tarnowska. Odznaczeni R. i M.: X. Stanisław Mizerski, proboszcz w Borowej i X. Wilhelm Skopiński, proboszcz w Padwi. X. Dr Stanisław Dutkiewicz, spirytualny Seminaryum duchownego, wstąpił do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Zamianowany spirytualnym Seminaryum duchownego X. Adam Warzewski, dotychczasowy wikaryusz przy kościele katedralnym w Tarnowie.

W rekolekcyach kapłańskich w Tarnowie, odbytych od 16 do 20 września pod kierownictwem X. Jedka, wzięło udział, prócz miejscowego duchowieństwa, z dyecezyi 62 kapłanów.

— **Egzamina oficerskie** przy artyleryi złożyli jednoroczni ochotnicy pp.: Chrzanowski, Chyżewski (z odznaczeniem), Dąbrowski, Götter, Grillitsch, Kwiatkowski, Łyszkowski, Łukacz, Mataszowski, Mayer, Moraczewski, Neubeck, Sołtys, Stefko, Schestauber, Śmiałowski, Ściborowski, Szczepański Antoni, Schayer, Teodorowicz, Witoszyński Roman, Witoszyński Julian, Zotta Aleksander, Zotta Oktawian, Zieleniewski.

— **Czerwone plakaty w Tarnowie** już o godz. 11 w czasie wyborów 25 bm. pojawiły się na licznych murach kamienic, donosząc o rezultacie wyborów w Dąbrowej. O kierunku i duchu agitacyi wyborczej, nie tajnym zresztą nikomu, świadczył wymownie charakterystyczny kolor plakatów rozlepionych.

— **Z kolei państwowej.** Dotychczasowa nazwa stacyi Wobratain, położonej na szlaku Tabor-Ober-Cerekwe czesko-morawskiej kolei transwersalnej, zostanie zmieniona z dniem 1 października 1895 roku na Wobratain Čeřowitz.

— **W. książę Wilhelm** z małżonką swą Maryą Maksymilianowną bawił onegdaj we Lwowie w przejeździe z Wiednia do Rosyi i zamieszkał w hotelu Imperial. Wczoraj wieczorem wyjechał na Podwołoczyska do Rosyi.

— **Do Towarzystwa dziennikarzy polskich** przystąpił, jako członek wspierający, hr. Tadeusz Dzieduszycki.

— **Cholera.** *Gazeta lwowska* ogłasza: W dniu 25 b. m. zachorowała w Tarnopolu jedna osoba na cholerę.

W Buczniowie z zostających w leczeniu jedna osoba wyzdrowiała, jedna umarła.

— **Stypendyum cieszyńskie.** Dr Tadeusz Niemenowski, właściciel Zbarazia, złożył na ręce p. Gieldanowskiego w Tarnopolu kwotę 100 złr. na stypendyum dla jednego ucznia gimnazyum w Cieszynie.

— **Panorama „Golgoty" w Warszawie.** Czytamy w *Kuryerze Warsz.*: Za twórca „Golgoty" Jan Styka, energicznie się bierze do urzeczywistnienia swych planów. Urządzenie panoramy artystycznej wymaga kapitału krociowego i wielkiej pracy. Kapitał ten jest już zapewniony. Panorama będzie się mieściła w budynku żelaznym olbrzymich rozmiarów, postawionym w śródmieściu. Dwa punkty są już upatrzone i wybór za dni kilka stanowczo nastąpi. Ponieważ do udziału w pracy będzie zaproszonych kilku artystów, więc p. Styka wyjechał do Nałęczowa, dokąd przyjedzie z Kijowa p. Roszkowski. W Nałęczowie przez kilka dni mają się odbywać narady i ułożony zostanie ostateczny projekt „Golgoty" panoramowej. Głównym przedsiębiorcą budowy jest p. Edmund Karemba, a plany wykonywa znany architekt p. Wł. Kozłowski. Jest zamiar, aby budynek, nawet po wywieszeniu panoramy, pozostał na stałe jako wielka hala koncertowa, jakiej brak Warszawa dotkliwie odczuwa. P. Styka jest przekonany, że za rok o tej porze panorama będzie faktem dokonanym.

— **Ograniczanie obrzędów religijnych na Litwie** jak szło za Aleksandra III, tak nie ustaje za panowania Mikołaja II.

Donosiliśmy w swoim czasie — pisze do *Dziennika Poznańskiego* — że w ostatnich dniach marca 1894 r. „zobowiązano piśmiennie wszystkich księży w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, aby eksportowali nieboszczyków bez śpiewu; śpiewać wolno tylko w kościele i w obrębie ogrodzenia cmentarza". Sprawcą takiego rozporządzenia owego nie dostarczono nam wtedy; że ono jednak było wydane przez jenerał-gubernatora wileńskiego Orżewskiego i następnie zaraz po śmierci Aleksandra III († 1 listopada 1894 r.) powtórzone, o tem przekonywa nas następujący okólnik naczelnika policyi wileńskiej (policmajstra), do komisarzy cyrkułowych (prystawów) w mieście:

Wilno 23 lutego (7 marca) 1895 n. 147.

„Wskutek polecenia p. gubernatora z d. 21 bm. i r. n. 371, polecam panu treść cyrkularza mojego, z dnia 30 października 1894 r. nr. 902, względem ścisłego wykonywania istniejących rozporządzeń co do inowierczych procesyj pogrzebowych, zakomunikować tak rządcom kościołów, jak wikaryuszom i wszystkim duchownym rzymsko-katolickim swego cyrkułu, wziąść od nich zobowiązanie na piśmie (raspiski) i takowe odesłać do mnie najdalej za 5 dni; ostrzedz zarazem, że w razie naruszenia tych prawideł, winni księża będą podlegać surowym karom według porządku administracyjnego.

„Niezależnie od tego — ponieważ zdarzało się, że niektórzy księża nie chcieli spełniać żądań policyi z powodu, że nie mają na to rozporządzenia zwierzchności dyecezyalnej — polecam zarazem oznajmić tym indywiduom (abjawit licam), że w r. 1884, według najwyższego rozporządzenia, wyjaśniono wszystkim rzymsko-katolickim naczelnikom dyecezyj, że podług dokładnego rozumienia art. 44 ustawy dla wyznań zagranicznych zwierzchności dyecezyalnej służy prawo nadzoru nad instytucyami duchownemi i nad postępowaniem duchowieństwa, lecz nie prawo wtrącania się do rozporządzeń władzy świeckiej, której polecenia winny być ściśle spełniane przez wszystkich bez wyjątku. — Na to wziąść także zobowiązanie razem z punktem pierwszym.

Policmajster *Rajewskij*."

Do cyrkularza tego policmajster dodał formułę zobowiązania (raspiska), którą mieli księża podpisać, tej treści:

Żądane zobowiązanie.

„Dnia .... lutego 1895 roku, my niżej podpisani oświadczamy niniejszem, że rozporządzenie p. policmajstra wileńskiego z d. 23 lutego b. r. nr. 147, było nam udzielone przez komisarza cyrkułu N. miasta Wilna — i zobowiązujemy się ściśle wykonywać przepisy wymienione."

Zamiast tej „raspiski" niektórzy księża dali taką: „Dnia .... lutego 1895 r. Wskutek żądania p. policmajstra wileńskiego z dnia 23 lutego r. b. nr. 147, opartego na reskrypcie p. gubernatora wileńskiego z dnia 21 lutego 1895 r. nr. 371, my niżej podpisani oświadczamy niniejszem, że jak wypełnialiśmy, tak i nadal wypełniać będziemy wszystkie rozporządzenia władzy świeckiej, nie naruszające dogmatów ani ustaw Kościoła rzymsko-katolickiego."

Zdaje się, że w rozporządzeniu Orżewskiego, z marca 1894 r., o którem wspomnieliśmy na początku, było powtórzone także „prawo" Murawiewa: że w pogrzebie katolickim może brać udział tylko jeden ksiądz, oraz że wszelkie pochodnie, latarnie, świece, chorągwie cechowe i t. p. z tego obrzędu winny być wykluczone. Domysł nasz opieramy na tem, że policmajster wileński wspomina o „wykonywaniu istniejących rozporządzeń (nie jednego rozporządzenia) co do procesyi pogrzebowych," oraz że jak nam z innej strony donoszą, policya w ostatnich czasach starała się przeszkadzać noszeniu świec i latarni podczas pogrzebów. Tym sposobem p. Orżewskij idzie dalej niż Murawiew. Ostatni bowiem zabraniał używania światła i chorągwi w procesyach pogrzebowych, pierwszy zaś nawet głośnej modlitwy."

— **Z Łodzi** donoszą: Jenerał-gubernator hr. Szuwałow przybył wczoraj do Łodzi o g. 12 w południe. Na drodze od dworca kolejowego do placu wystawy przemysłowej stoją trzy bramy tryumfalne. Otwarcie wystawy nastąpiło po przybyciu hr. Szuwałowa na wystawę, o godzinie 1. Miasto przybrane we flagi. Wystawa przedstawia się wspaniale. Oprócz halli ogólnej, 19-tu wystawców zbudowało specyalne kioski. Budynki udekorowano ozdobnie, a plac wystawy zdobią śliczne klomby kwiatowe. Lista wystawców obejmuje 120 nazwisk.

— **Spadki.** Siódmy wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego wyznaczył dzień 16 stycznia 1896 r., jako termin ukończenia postępowania spadkowego po właścicielach nieruchomości wiejskich: Feliksie Jakubowiczu ze Święcic; Mieczysławie Hubie, wł. Nowej Wsi i Franulina; Ignacym Rockim, wł. osady w Targówku; Auguście Gnezu, wł. części Szczęsnego; Janie Hofmanie, współwłaścicielu Rybiego; Piotrze Wandlu, współwłaścicielu osady młynarskiej w Bielawie; Edmundzie Baldowie, współwłaścicielu Wilkonic i Ziemięcina, oraz po właścicielach sum hypotecznych, lokowanych na nieruchomościach wiejskich: Zofii z Funków Falińskiej, Leontynie z Żuczkowskich Halpertowej, Julianie Lipnickim, Adolfinie Koskowskiej, Wojciechu Ciechomskim, Maryi z Karsznickich Walewskiej, Ludwiku Słotwińskim i Michale Gantzu. — Prokuratorya w Królestwie Polskiem zawiadamia o wakującym spadku po zmarłym bezpotomnie w d. 12 sierpnia 1874 roku Janie Nurtyńskim, z nadmieniem, że w razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów, rzeczony spadek przejdzie na własność skarbu państwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 28 b. m.: *Don Juan*, komedya w 5 aktach Moliera.

W niedzielę 29 b. m.: *Don Juan* (jak wyżej).

— Dnia 26 września pogoda; termometr od +5·2 doszedł do +19·5 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7-ej rano dnia 27 września stan jego był 750·6 mm., termometru +6·9 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 28 września: św. Wacława m.

Telegramy własne „Czasu."

Kolbuszowa 27 września. Na posiedzeniu odbytem w dniu 26 b. m. uchwaliła Rada miasta Kolbuszowy jednogłośnie, nadać obywatelstwo honorowe Namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu.

Rzeszów 27 września. Rada miasta Rzeszowa na posiedzeniu dnia 26 b. m. nadała jednomyślnie obywatelstwo honorowe Namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu.

Wiedeń 27 września. Cesarz postanowieniem z 22 b. m. zamianował starostę w Białej Jerzego Piwockiego radcą namiestnictwa we Lwowie i nadał starostom Pawłowi Świtalskiemu w Drohobyczu i Leonowi Kurykowskiemu w Wieliczce tytuł i charakter radców namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarzy namiestnictwa Franciszka Ksawerego Sieleckiego, Władysława Jarosza, Franciszka Szałowskiego, Romana Szymanowskiego i Antoniego Wybranowskiego starostami, a komisarzy powiatowych Bolesława Szczerbińskiego, Juliusza Zulaufa, Józefa Brodnickiego, Tadeusza Bobrzyńskiego i Zygmunta Pietruskiego sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń 27 września. Wczoraj odbyły się wybory 46 członków wiedeńskiej rady gminnej z pierwszego koła wyborczego. Wybrano 32 liberalnych i 13 antysemickich kandydatów, a na Neubau przyjdzie do ściślejszego wyboru między liberalnym Frauenbergierem a antysemitą Lehoferem. Z wybitniejszych kandydatów liberalnych przeszli wczoraj Grübl, Matzenauer i Billing, z antysemitów Gessmann i Wimberger. Antysemici z tego koła mieli dotąd 6 mandatów, obecnie zdobyli jeszcze 7. Liberalni stracili okręgi: Favoriten, Simmering, Meidling, Hietzing i Rudolfsheim. Okręg Fünfhaus wybrał jednego liberalnego i jednego antysemickiego kandydata.

Ogólny wynik wyborów do rady gminnej wiedeńskiej przedstawia się: w trzeciem kole wyborczem przeszło 46 antysemitów, w drugiem kole 14 liberalnych i 32 antysemitów, w pierwszem kole 32 liberalnych i 13 antysemitów. Wogóle więc do rady gminnej weszło 91 antysemitów i 46 liberalnych.

Wiedeń 27 września. *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga, że car zezwolił, aby 125 chińskich oficerów rozmaitej broni, przyłączonych zostało do pułków, stojących w Rosyi europejskiej. Oficerowie spełniać mają przez lat trzy zwykłą służbę. Nadto przyjęto 50 chińskich oficerów do rosyjskich zakładów wojskowych.

Berlin 27 września. *Indépendence Belge* donosi, że król Leopold udać się ma wkrótce w sprawie państwa Kongo do Berlina. Według informacyj berlińskich kół dworskich wiadomość ta jest wątpliwą.

Bruksela 27 września. *Etoile Belge* pisze o komentarzach francuskiej i angielskiej prasy do przedłużającego się pobytu króla Leopolda w Paryżu: Król bawi chętnie w Paryżu, jak każdy Belgijczyk, szczególniej że nie był w nim od roku 1867. Prawdopodobnie ma król także cel uboczny, a mianowicie uzyskanie oficyalnego udziału Francyi we wystawie światowej, jaka odbyć się ma w r. 1897 w Brukseli.

Madryt 27 września. Maurowie uderzyli na fort Sidi Guariar pod Melillą. Fort ten stał się niedawno powodem konfliktu z Marokkiem. Jeden żołnierz hiszpański jest ranny. Maurowie zostali odparci i musieli się ratować ucieczką. Starciu pod Melillą nie przypisują tutaj żadnego znaczenia.

Lizbona 27 września. Król portugalski zamierza w przyszłym miesiącu wybrać się w podróż. Odwiedzi on kilka dworów europejskich, a przedewszystkiem uda się do Madrytu i do Rzymu.

Następcą niedawno zmarłego ministra spraw zagranicznych Lobo d'Avila, zostaje Hintze Ribeiro, który już kierował polityką zagraniczną w krytycznej chwili, a mianowicie podczas ostatnich konfliktów Portugalii z Anglią, Francyą, Niemcami i Brazylią.

Londyn 27 września. Jak dowiaduje się *Times* ze źródeł wiarogodnych petersburskich, bezpośrednie następstwo konferencyi księcia Łobanowa z ministrem spraw zagranicznych Hanotaux ma polegać na tem, że car wykonywać będzie kontrolujący wpływ na francusko-rosyjską *entente*. Przypuszczają, że interwencya Łobanowa wypłynęła z obawy, aby Francya nie uczyniła przedwczesnego użytku z przyjaźni z Rosyą dla celów, dalekich od bezpośrednich zadań polityki rosyjskiej.

Londyn 27 września. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: W pałacu i w Porcie zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności, miano bowiem odkryć w Macedonii sprzysiężenie, którego celem było wysadzenie w powietrze dynamitem Yildiz-Kiosku i Porty.

Belgrad 27 września. W rozstrzygających kołach zaprzeczają stanowczo wiadomości, o zamiarze utworzenia nowego t. zw. koalicyjnego gabinetu po powrocie króla. Twierdzą, iż król jeszcze w ostatnim czasie zapewniał gabinet Nowakowicza o swojem zupełnem zaufaniu. Wiadomości o zmianie gabinetu wychodzą z kół opozycyjnych, które pragną zachwiać stanowisko rządu w kraju i osłabić powagę jego wobec urzędników. Zamiar ten atoli nie uda się, gdyż ze strony królewskiej wyjdą w najbliższym czasie enuncyacye, które stanowisko obecnego gabinetu stanowczo wzmocnią.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 września. Cesarz powrócił tu dzisiaj o godz. 6 rano.

Budap. Corresp. donosi, że Cesarz wystosował do ministra wojny Krieghammera oraz do ministrów obrony krajowej Welsersheimba i Fejervaryego nader łaskawe pisma odręczne, w których wyraża uznanie dla wyćwiczenia wszystkich rodzajów broni i biegłości ruchów, okazanej podczas manewrów. Równocześnie wystosował Cesarz także do prezesa ministrów Banffego i przewodniczącego rady ministrów Kielmansegga pisma odręczne, w których oświadcza swoje zadowolenie z powodu przyjęcia podczas podróży na manewry i poleca wyrazić podziękowanie wszystkim dotyczącym okręgom.

Banffy-Hunyad 27 września. Po ukończeniu wczoraj w południe manewrów wyjechał cesarz wieczorem wśród żywych owacyj do Wiednia. Po wczorajszych manewrach wyraził monarcha zebranym jenerałom swoje zupełne zadowolenie. Szczególniej podniósł cesarz z uznaniem ćwiczenia artyleryi na niezwykle trudnym terenie, jakoteż szybkość marszu piechoty, która przed starciem przebyła 30 kilometrów. Cesarz dziękował komendantom za gorliwość i osiągnięte wyniki, a szefowi jeneralnego sztabu, Beckowi, wyraził w najłaskawszych słowach uznanie za kierownictwo manewrów.

Abrudbanya 27 września. W głównym szybie tak zwanych „Kopalni Węgierskich" nastąpiło wielkie oberwanie się skał. Znaleziono dwóch zabitych górników pod gruzami.

Berlin 27 września. Jak donosi *National Ztg* ma się się odbyć w tych dniach w Berlinie jeneralna konferencya międzynarodowej komisyi pomiarów ziemi.

Brema 27 września. Należący do Towarzystwa żeglugi parowej „Neptun," parowiec „Ceres" osiadł onegdajszej nocy na mieliźnie z powodu gęstej mgły, w pobliżu Nieuwediep. Parowce Towarzystwa „Lloyd" są na miejscu wypadku. Jest nadzieja, iż parowiec będzie spuszczony przy wysokim stanie wody.

Paryż 27 września. Wczoraj rozpoczęły się rozprawy, przed sądem policyi poprawczej, w sprawie anarchisty Bouteilhe'a, który usiłował dokonać zamachu w dniu 5 września w gmachu domu bankierskiego Rothschilda. Oskarżony oświadczył, iż bomba, którą rzucił, nie była niebezpieczną i że miał zamiar nastraszenia tylko i nadania szczególnego wyrazu protestowi przeciwko domowi bankierskiemu Rothschilda. Oskarżony przeczył, jakoby chciał kogoś zabić. Sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Paryż 27 września. Anarchista Bouteilhe skazany został przez sąd policyi poprawczej na trzy lata więzienia i 100 franków grzywny.

Paryż 27 września. Minister spraw zagranicznych Hanotaux wydał wczoraj śniadanie na cześć księcia Mikołaja greckiego.

Petersburg 27 września. *Nowoje Wremia* omawia zagraniczne pogłoski o mającej przyjść do skutku drugiej rosyjsko-chińskiej pożyczce, przy udziale rosyjskich i francuskich kapitalistów, tudzież o założeniu rosyjsko-chińskiego banku. Z projektami tymi łączą niektórzy podróż ministra Wittego do Paryża. *Nowoje Wremia* podnosi, że założenie takiego banku będzie użyteczne dla rozszerzenia rosyjskiej sfery wpływów na Wschodzie. Czas już — pisze wymieniony dziennik — przyjąć system innych cywilizowanych ludów, które doszły do przekonania, że wpływ polityczny wzmaga się przy pomocy ekonomicznego oddziaływania.

Petersburg 27 września. *Rus. Inw.* donosi, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, jenerał-inspektor kawaleryi, odbywa przeglądy oddzielnych dywizyj kawaleryi okręgu wojennego warszawskiego i będzie obecny dnia 24 września na wielkich manewrach kawaleryi między Warszawą a Skierniewicami, z udziałem 130 szwadronów i secin i 54 dział konnych.

Czernavoda 27 września. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie mostu na Dunaju pomiędzy Feteszki a Czernavodą, w obecności króla, królowej, następcy tronu i jego małżonki, następcy tronu Meiningen i jego żony, księżniczki Fedory, księcia Leopolda Hohenzollern, księcia Wilhelma, wszystkich ministrów, prezydentów obu Izb, jeneralicyi i przedstawicieli krajowej i zagranicznej prasy. Po nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę Bukaresztu, przejechał król z królową i zaproszonymi gośćmi przez most, poczem odbył się bankiet, podczas którego minister robót publicznych, Olanesco, wzniósł toast na cześć króla. Król odpowiedział dłuższą przemową, która wywołała ogólny zapał.

Zofia 27 września. Ministrowie zaproszeni byli wczoraj na śniadanie przez księcia Ferdynanda, który zamierza zabawić tutaj jeszcze jeden lub dwa dni.

Konstantynopol 27 września. Spodziewanem jest wkrótce dojście do porozumienia z Portą w sprawie odszkodowania za ofiary zamachu w Dżeddah. Odszkodowanie za angielskich poddanych wynosi 10.000 funt. sterl.; za rosyjskich 200.000 franków, a za francuskich 100.000 franków.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dalszy wykaz ofiar złożonych łaskawie na cel restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: Ks. Jerzy Czartoryski, hrabina M. Ressegnier, Jan Flis, Józef Majewski po 50 złr., br. Banhidy, Karol Pajkar po 20 złr., X. St. Paszyński od siebie i parafian 12 złr., ks. Antoni Radziwiłł z Berlina 20 marek, Floryan Nowacki, M. z nad Skawy o błogosł. dla syna wstępującego do szkoły wojskowej, Eleonora i Józef Szwestka, Józef i Antoni Łuccy, Helena i Otto Bichnerowie, Jadwiga i Maciej Borzęccy, Ludwik Majewski, Zimmermann z Węgier, Sylwester i Julia Skuliczowie, F. R. z Dąbrówek, Maryanna Antolec, Wiktor i Bronisława Zaczkiewicz, Jan Kuwara po 10 złr.; ze składek w klasztorze 10 zł., Dunin Brzezińska o opiekę i pomoc, X. Sobota, Wachholz radca sądu w Tarnowie, Wojciech Albrecht, Edward Krzysik, Józef hr. Skarbek Borowski, St. Hempel, St. Lgocki, X. Szpila, Walerya Dankiewicz, Julia Moczydłowska, M. Nazarewicz z Łańcuta po 5 złr.; Administracya *Czasu* ze składek 4 złr. 50 ct., Zygmunt Bauman, radca Bieńkowski z Chrzanowa po 4 złr., Jan Wilk z Jeziorka 3 złr., Kuławkowscy z Przeworska 2 złr. 50 ct., betoniarze pracujący przy restauracyi 2 złr. 70 ct., M. Nowotarska 2 złr. 20 ct., M. K. z Pielni, Ludwik Wisłocki z Jarosławia, H. E. z Rożnowa o łaskę i zdrowie, Helena Milli z Krakowa z prośbą o pomoc w zamiarach, Barbara K. o zdrowie dla rodziny, X. Ignacy Górski, Denker po 2 złr.; N. N. z Jasła dziękując za łaski i opiekę M. Bożej, S. Krakowska o pomoc w pracach naukowych i o opiekę, Helena Mokrzycka po 1 złr. 50 ct., Zielińska ze Lwowa, N. N. o pomoc w interesie, Marya Sadowska, Józefa Gdula, Jan Jamrozik, F. A. Bilik, Józef Chandler, Gorczycowa w inter. o zdrowie dziecka N. N. ze Lwowa, Eugenia Serafinowicz, Cichocki z Łuczyc po 1 złr., N. N. i Barbara Oleszkowa po 1 rublu, Anna Oleszkowa 75 ct.; Gminy: Malawa 9 złr. 18 ct., Grabie 2 złr. 17 ct., Cudowice 2 złr. 25 ct., Zawada 4 złr. 10 ct., Dornbach 7 złr., Nockowa 10 złr., Trześn 10 złr., N. N. 100 złr.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom składa konwent serdeczne podziękowanie za ich hojne ofiary.

Leżajsk 25 września 1895.

X. Ł. Dankiewicz, gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 września 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 45	Anglobank	177 90
„ srebrna „	100 95	Union	351 75
4% złota	121 60	Bankverein	170 25
4% koronowa	100 80	Akcye Länderbank	285 50
Akcye ban. austr.-w.	1053	„ kol. Kar. Lud.	221 50
„ kredytowe	404 20	„ „ lwowsko-czerniow.	323 —
Londyn	120 25	„ „ połudn.	112 87
Napoleony	9 53½	Elbethal	234 50
Dukaty	5 69	Nordbahn	3545
Marki	58 90	Staatsbahn	392 50
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	104 10
4% „ „ złota	121 70	Akcye tytoniowe	240 50
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	129 —
Losy tureckie	77 80		

Usposobienie giełdy: mdłe

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 27 września.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100	58 70	59 30
20-frankówka	9 56	9 66
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego	97 —	97 75
4½ „ „ „	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	98 90
4% „ „ „ „ koron.	98 10	98 80
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% „ „ kraj. koron.	98 10	98 80
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	98 —	98 70
4% pożyczki kraj. koronowej	98 10	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 50	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 50	224 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	11 25	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 26 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 10	110 80
4½% „ „	100 50	101 20
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 10	98 80
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 10	98 80
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 60	98 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 26 września.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 września.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	100 45	100 65
4²⁄₁₀% srebrna	100 90	101 10
4% złota austryacka	121 40	121 60
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 50	121 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 60	98 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 40	101 —
4% „ „ „	97 90	98 80
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	93 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 —	118 —
4% „ „ „ „ „ 1889	118 50	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 50	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	99 10
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 75
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 75	99 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	92 60	93 60
4% „ „ nieopod.	97 90	98 90
3% „ południowej	169 30	170 30
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 80	98 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	178 50	179 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	170 80	171 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	530 —	532 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	487 50	488 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	435 —	445 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	283 —	283 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1059	1063
Unionbanku 200 „	352 50	353 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3545	3547
„ Koszyce Bogumin 200 „	195 —	196 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	322 —	324 —
„ państwowej 200 „	394 70	395 30
„ południowej 200 „	111 75	112 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 25	208 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 25	208 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	102 —	102 70
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	236 75	237 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	152 75	153 25
„ „ 1860 „ 100 „	159 50	160 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159 —	160 —
„ regul. Cisy	146 50	146 75
austr. regul. Dunaju	130 75	131 25
miasta Wiednia z r. 1874	172 40	173 40
serbskie 100 frankowe	37 50	37 60
tureckie	77 60	78 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 10
kredytowe z r. 1858	201 50	202 50
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ węgierskie	11 —	11 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 71	5 73
20-frankówki	9 53	9 55
Funty szterlingi angielskie	12 —	12 05
Marki niemieckie	58 87	58 95
Ruble papierowe	129 —	129 50

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*